Informator Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu i Kielcach

RYBak

Nr 1 (9) 2007

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.

Łuk. 5;10b

marzec, kwiecień, maj, czerwiec

Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im albowiem takich jest Królestwo Boże Ew. Marka 10,14

Od redakcji...

RYB@K

Nr 1 (9) 2007

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

marzec, kwiecień, maj,

Oddajemy do rąk czytelników kolejny numer naszego informatora RYB@K. Z Bożym błogosławieństwem udaje się nam regularnie, co kwartał, gościć w domach radomskich i kieleckich ewangelików. Gościmy też regularnie w domach ludzi związanych z naszymi kościołami, ludzi życzliwych całej Parafii. Niniejszy numer jest w pewnym sensie „dłuższy". Obejmuje on swoim zakresem cztery miesiące, a nie jak dotychczas trzy. Wiąże się to z potrzebą wyrównania terminów ukazywania się naszego kwartalnika, tak, by pokrywały się one z kwartałami roku kalendarzowego. Dotychczas tak nie było. Z racji tego, iż RYB@K wpisał się w nasze życie na stałe, przyszedł czas by ostatecznie uporządkować czasowo jego wydawanie. Myślę, że ten „dłuższy" numer zostanie przyjęty równie ciepło, jak pozostałe.

Rozpoczął się czas pasyjny przypominający nam cel misji Pana Jezusa na ziemi. Rozważając wydarzenia poprzedzające śmierć Chrystusa widzimy Jego niesamowity upór i żelazną konsekwencję z jaką dążył On do celu – odkupienia każdego z nas. Patrzymy na wydarzenia poprzedzające Wielki Piątek: tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy, Jego nauczanie w świątyni, polemiki z żydowskimi przywódcami religijnymi. Widzimy ludzi, którzy wpierw wołają na cześć Jezusa: „Hosanna, Synowi Dawidowemu", a już tydzień później krzyczą przed domem Piłata: „Ukrzyżuj Go!". Później widzimy Pana cierpiącego na krzyżu, ale też i przebaczającego tym, którzy Go skrzywdzili. Gdy zakończymy czas pasyjny z radością będziemy przeżywać Zmartwychwstanie, zwycięstwo Życia nad śmiercią.

Niechaj refleksja pasyjna zadomowi się w nas jak najgłębiej. Baczmy byśmy zawsze byli Bogu wdzięczni za dar odkupienia każdego z nas na krzyżu. Mając tę wdzięczność będziemy mogli w pełni uczestniczyć w wielkanocnej radości. Żyć jej pełnią na co dzień, wiedząc, iż u kresu naszej życiowej pielgrzymki będzie nas oczekiwał Zmartwychwstały Pan.

„Przybył więc do miasta samarytańskiego, zwanego Sychar, blisko pola, które Jakub dał swemu synowi Józefowi. A była tam studnia Jakuba. Jezus więc, zmęczony podróżą, usiadł sobie przy studni; było to około szóstej godziny. Wtem przyszła niewiasta samarytańska, aby nabrać wody. Jezus rzekł do niej: Daj mi pić! Uczniowie jego bowiem poszli do miasta, by nakupić żywności. Wtedy niewiasta samarytańska rzekła do niego: Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę? (Żydzi bowiem nie obcują z Samarytanami). Odpowiadając jej Jezus, rzekł do niej: Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej. Mówi do niego: Panie, nie masz nawet czerpaka, a studnia jest głęboka; skądże więc masz tę wodę żywą? Czy może Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię i sam z niej pił, i synowie jego, i trzody jego? Odpowiedział jej Jezus, mówiąc: Każdy, kto pije tę wodę, znowu pragnąć będzie; ale kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu." **Ew. Jana 4,5-14**

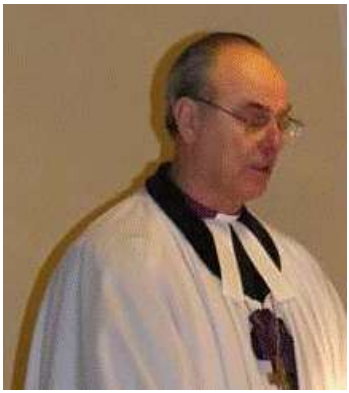

Drodzy Domownicy wiary! Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie!

Serdecznie dziękuję za pamięć i miłe zaproszenie do spotkania się z Wami. W ten sposób mogę osobiście ponowić moje życzenia, które skierowałem do Was w ubiegłym roku z okazji 180 jubileuszu istnienia Parafii.

Czytania biblijne przeznaczone na 3 Niedzielę po Epifanii pragną nam przypomnieć ewangeliczną prawdę, że Królestwo Boże jest przeznaczone dla wszystkich ludzi, dla tych ze wschodu i z zachodu, z południa i północy. Nie chodzi tutaj o pochodzenie, ani o kolor skóry i wyznanie. Chodzi tylko o przyjęcie Jezusa Chrystusa lub Jego odrzucenie. On jest Zbawicielem wszystkich ludzi.

Tę biblijną prawdę przypomniała nam dzisiejsza Ewangelia, którą słyszeliśmy na wstępie. Czytamy w niej o istniejącym konflikcie pomiędzy Żydami a Samarytanami, dlatego samo przejście przez krainę Samarytan było dla Żyda wielkim wyzwaniem. Po podzieleniu się Państwa Izrael na dwa państwa i zagładzie Północnego Pań-

stwa w roku 722 p. Chrystusem zaginęło dziesięć pokoleń żydowskich, które zmieszały się z innymi narodami. Zdobywcy tej północnej części –Asyryjczycy, zastosowali często spotykaną do dziś metodę wyniszczania inteligencji, wysiedleń oraz przesiedleń w celu pacyfikacji i podporządkowania sobie całego narodu. W ten sposób powstała nowa grupa narodowa - Samarytanie oraz prowincja Samaria. Religia tego nowego narodu nawiązywała do tradycji żydowskiej, a jednocześnie posiadała elementy pogańskie. Pobożność żydowska skupiała się w Jerozolimie i wokół góry Synaj. Dla Samarytan miejscem kultu była góra Garizim oraz miasto Sychar dziś Askar. Niedaleko w tej okolicy leży wspomniana studnia Jakubowa i jego grób. Pomimo wspólnych korzeni, od wielu lat istniała pomiędzy tymi narodami silna konkurencja religijna, która prowadziła do nienawiści i licznych konfliktów na tym tle. Ta sytuacja przypomina nam liczne konflikty międzyreligijne i międzywyznaniowe naszych czasów. Szczególnie tutaj myślę o stosunkach panujących w naszej Ojczyźnie.

Drodzy Słuchacze!

Tak się składa, że od 18-25 stycznia trwa kolejny już Ekumeniczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o jedność Chrześcijan. W Ruchu ekumenicznym chodzi właśnie o przekraczanie granic i podziałów, o powrót do wspólnych korzeni, o wzajemną miłość oraz współistnienie w różnorodności. Na Polskiej scenie ekumenicznej potrzebna jest – jak to wielokrotnie mówił papież Jan Paweł II - nie tylko tolerancja i akceptacja, ale czynna bratnia miłość.

Siostry i Bracia !

Jedność chrześcijan jest kwestią wielkiej wagi, gdyż chrześcijanie powinni być światłością dla świata. Jeśli czujemy się chrześcijanami powinniśmy czynić wszystko, by upodobnić się do Jezusa. Niechaj tegoroczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan dopomoże nam wszystkim w przezwyciężaniu różnorodnych trudności i przybliży nas do Chrystusa a wtedy będziemy bliżej siebie, tego Wam i sobie życzę jako ekumenista z przekonania i długoletni prezes PRE.

Przypatrzmy się teraz w wielkim skrócie sytuacji opisanej w Ewangelii św. Jana. Zbawiciel nasz nie omija Samarii, jak postępowali ortodoksyjni Żydzi. W samo południe przychodzi do studni Jakubowej, wbrew przyjętym zwyczajom

rozmawia z Samarytanką, obcą kobietą i do tego jeszcze w miejscu publicznym. W ten sposób Jezus przekracza trzy granice: pomiędzy Żydami i Samarytanami, kobietą i mężczyzną oraz zwyczajową. Tym samym Pan Jezus potwierdza, że zwiastowanie Ewangelii ma być skierowane do wszystkich ludzi, a Królestwo Boże jest otwarte dla tych, którzy przyjmą Jego jako swego Zbawiciela.

Nasz reformator M. Luter nazywa Ew. Jana, „Ewangelią Syna Bożego" i „Ewangelią delikatną i prawą", która rodzi w sercach słuchaczy wiarę. Jednocześnie wskazuje na trzy główne myśli centralne tej Ewangelii: na wcielenie się Syna Bożego, na ukrzyżowanie i nowonarodzenie. Teolodzy nazywają tę Ewangelię: Ewangelią misyjną. Lektura 4 rozdziału, tej Ewangelii właśnie nam mówi o nawróceniu się Samarytanki oraz opisuje jak działa ona misyjnie na swoje otoczenie. Postępowanie Samarytanki Jezus akceptuje, a to oznacza, że każdy z nas ma być misjonarzem, świadkiem Pana Jezusa. Sposób zachowania i prośba Jezusa o wodę zdumiewają Samarytankę, która nie rozumie początkowo Jego postępowania. Jak to, ten obcy zmęczony wędrowiec, który nie posiadał żadnego naczynia do czerpania, ją prosił o wodę a teraz jej chce dać wodę? Jezus, rzekł do niej: *Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej. Mówi do niego: Panie, nie masz nawet czerpaka, a studnia jest głęboka; skądże, więc masz tę wodę żywą?* W tych słowach Pan Jezus przedstawił się jako Ten, który może dać wodę żywą, bo On sam jest jej źródłem i daruje zbawienie. Teraz jej zdumienie jest jeszcze większe, a to potęguje jej ciekawość. Tak rodzi się pytanie, kim jest ten człowiek? Patryjarchą Jakubem? A może jeszcze kimś większym? Nagle ten, który prosił o pomoc sam ofiaruje pomoc i przedstawia się jako „dar Boży" i jako "żywa woda".

Dla Jezusa to spotkanie przy studni było pretekstem do nawiązania rozmowy i przeprowadzenia ewangelizacji indywidualnej i dlatego kieruje tę rozmowę na inny tor. Bowiem nie On potrzebuje pomocy, lecz Samarytanka, która jak wynika z dalszej historii, ma w sobie pragnienie przeżywania prawdziwego życia i szczęścia. Jezus jako dobry duszpasterz rozpoznał jej problem, a mianowicie jej nieuporządkowane życie ro-

dzinne, brak stałego związku z mężami. Dlatego też prosi niewiastę o przywołanie swego męża. Samarytanka wyznaje, że obecny mężczyzna, z którym jest, nie jest jej mężem. Wtedy Jezus przedstawił jej historię życia, między innymi to, że miała 5 mężów, (nie znamy przyczyny, może 5 razy owdowiała lub została odtrącona, albo się źle prowadziła). Samarytanka uświadomiła sobie, że ten wędrowiec przy studni jest szczególnym człowiekiem, który rozpoznał jej problem i jej pragnienia. Dlatego wyznaje: *„On musi być prorokiem”*. Teraz ona prosi o wodę życia, która tutaj symbolizuje życie wieczne. Wtedy jej życie ulega cudownej przemianie i następuje nowonarodzenie.

...przebaczenie jest drogą do społeczności...

Dietrich Bonhoeffer powiada, że *„przebaczenie jest drogą do społeczności, grzech czyni człowieka samotnym”*. Pełna radości pozostawia dzbanek (symbol starego życia), biegnie do miasta i staje się misjonarką wołając: *„Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, com uczyniła; czy to nie jest Mesjasz - Chrystus?”*

Drodzy Słuchacze!

Opowiedziałem tę historię Samarytanki ponieważ jest ona także historią wielu z nas współczesnych ludzi. Woda w Słowie Bożym posiada dwa symboliczne znaczenia. Jest ona środkiem oczyszczającym, który wskazuje na chrzest, jako na obmycie z grzechów i przedstawia cielesne i duchowe pragnienia człowieka. Zapytajmy siebie samych, jakie są nasze pragnienia? Czyż nie tęsknimy za wielką przygodą? Czy nie mamy pragnienia szczęśliwego i spokojnego życia? Każdy z nas posiada jakieś pragnienia spełnionego życia itp.

...grzech czyni człowieka samotnym...

Kiedy przeglądam półki naszych księgarń to jest tam najwięcej książek zajmujących się poradnictwem życiowym. Ciągle szukamy nowych wrażeń, po prostu jesteśmy spragnieni nowinek. Jakże niespokojne jest nasze życie. Często zaspakajamy nasze pragnienie w „bajorachi kałużach” tego świata, które tylko chwilowo nas mogą zaspokoić.

„Kto ma Syna, ma żywot...

Drodzy!
Do Samarytanki powiedział Jezus: *„Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić”*. Ale czy my znamy ten Boży dar - Zbawiciela świata? Może znamy Jezusa tylko ze słyszenia lub opieramy się na tradycji? Nasza wiara jest często tylko widoczna w postaci symbolów na ścianach szkół, instytucji państwowych np. w Sejmie i we wstępie do konstytucji oraz podczas uroczystości państwowo-kościelnych. Ileż to ślubowań składamy bez pokrycia? Czy dzięki takiemu pojmowaniu chrześcijaństwa jest u nas mniej pijanych kierowców, mniej przemocy w domach, bezdomnych dzieci, albo korupcji? Takich pytań moglibyśmy wiele postawić naszemu społeczeństwu, ale obawiam się, że dla wielu z nas wiara bywa tylko dekoracją zakrywającą nasze osobiste problemy i grzechy. Musimy przyznać w skrusze i w naszym sumieniu, że jesteśmy też *„ludem chodzącym w ciemności”*.
Siostry i Bracia!
Każdy z nas wie, że człowiek bez jedzenia możemy przeżyć kilkanaście dni, ale bez wody możemy przetrwać tylko 4 do 7 dni. Bez tej wody żywej- Jezusa, człowiek jest skazany na śmierć wieczną. Ap. Jan wyraźnie powiada: *„Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota”*. Przed nami staje dziś Chrystus wołający i zapraszający: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”*. Zbawiciel pragnie nam dać wodę żywą, życie spełnione, życie wieczne. To On do nas dziś mówi: *„Kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”*.

...kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota”

Do tego źródła życia - do Jezusa Chrystusa – Was wszystkich serdecznie zapraszam, pójdźcie i pijcie zeń wszyscy, a będziecie mieli życie wieczne.
Amen.

Ks. bp Jan Szarek
na 3 Niedzielę po Epifanii
Radom 21 styczeń 2007

Sylwetki innowierców w regionie kieleckim i radomskim

Część 5

opr. Romuald Jałowiecki

Data urodzin **Francesco Stankara** (juniora) nie jest dokładnie znana. Ojcem jego był wybitnym działaczem Reformacji polskiej (również Franciszek), który przybył do Polski z Mantui (Mantova – Lombardia) w 1 poł. XVI w. Znany jako Stancarus Mantuanus był profesorem hebraistyki w Akademii Krakowskiej, a od 1551 r. profesorem teologii w Königsberg (Królewcu).

Nas interesuje jednak postać syna jego, Stankara (juniora), który w 1589 r. objął funkcję w zborze w osadzie Sułoszowa koło Pieskowej Skały jako „minister Silosoviensis". Jako przedstawiciel tego zboru wziął udział w synodzie prowincjalnym we Wodzisławiu k. Jądrzejowa (14. IX. 1589 r.). Na synodzie dystryktowym w Seceminie (5 – 6. V. 1585r.), skierowany został Stankar wraz z Krzysztofem Pawłowskim, podwojewodzim krakowskim do Gorlic, gdzie mieli doprowadzić do „reformacyi tamtejszego kościoła". Wkrótce potem Stankar bierze udział w ważnym synodzie generalnym w Toruniu (21 – 26. VIII. 1585r.), gdzie udziela się w toczonej tam dyspucie, a nazwisko jego widnieje pod „Kanonami synodu toruńskiego". Na synodzie dystryktowym we Włoszczowej (9 – 11. II. 1596r.) jest już Stankar -junior przedstawicielem zboru we Wodzisławiu. Uchwałą synodu dystryktowego w Okszy (19 – 21. VII. 1596 r.), ob. Oksa, Franciszek zostaje powołany na ministra miejscowego zboru.

W owym czasie Stankar wyznaczony zostaje dwukrotnie do przeprowadzenia wizytacji zborów, a to: decyzją synodu w Seceminie (9. V. 1599r.) zborów w Miedźnej i Działoszynie, zaś decyzją synodu w Okszy (19. VII. 1599 r.) do wizytacji zboru w Szczekocinach. Z kolei synod prowincjalny w Ożarowie (29. IX. - 1. X. 1600 r.), wyznaczył F. Stankara senio-

rem dystryktu sandomierskiego. Wzrosła jednocześnie jego ranga jako działacza reformacyjnego, bowiem synod dytryktowy w Seceminie (4 – 6. V. 1601r.) wyznacza m. in. Stankara „do rewidowania przetłumaczonej Biblijej na polskie przez Marcina Janiciusa, ministra secemskiego”. Ponieważ Stankar-junior był człowiekiem niezwykle sumiennym i obowiązkowym, niemal do końca życia powoływany był do udziału w bardzo wielu synodach z których do ważniejszych należą:

Podczas synodu dystryktowego we Włoszczowej (3. II. 1602 r.), kilku jego uczestników wyraziło gotowość sfinansowania przekładu Biblii, którego oceny Stankar wraz z Franciszkiem Seceminiusem podjęli się na wcześniejszym synodzie. Trudno jednak dociec, czy dzieło to w ogóle zostało wydane, nie zachował się bowiem żaden egzemplarz. Musieli się jednak obaj sprawdzić w rozczytywaniu podobnych prac cudzych autorów, skoro na synodzie dystryktowym w Seceminie (3. V. 1602r.) zlecono im „zrewidowanie i ewentl. poprawienie prac pozostawionych przez zmarłego Grzegorza z Żarnowca”. Na synodzie dystryktowym we Włoszczowej (8. II. 1603r.) wstawiał się Stankar u swoich współbraci o roztoczenie opieki nad wdowami i dziećmi po zmarłych ministrach.

Bierze też Stankar udział w konwokacji prowincjalnej w Bełżycach (Lubelskie) 18. X. 1603r., gdzie m. in. rozprawiano ponownie o wspomnianym już przekładzie Biblii. Na kolejnym synodzie dystryktowym we Włoszczowej (6. II. 1604r.), Stankar jako jeden z nielicznych zaofiarował na pomoc dla sierot 11 złp., przy czym Franciszek Seceminius okazał się najbardziej hojnym, bo na ten cel charytatywny przeznaczył aż 100 złp. Inni bracia zostali upomniani „aby powinności swej dosyć czynili”.

W trakcie konwencji generalnej w Baranowie (3. V. 1604r.), zalecono braciom by zbierali fundusze na wydanie Biblii (które miały być zwrócone po sprzedaży nakładu). Stankar miał przy tym za zadanie spisać adnotacje do Starego Testamentu (Annotationes in Ventus Testamentum (...) na pięcioro Ksiąg Mojżeszowych). Na synodzie dystryktowym w Okszy (17. VII. 1605r.) roztrząsano m. in. sprawę „zboru secemskiego opatrzenie pasterzem”. Część braci opowiedziała się za kandydaturą Franciszka Stankara, a część – Jana Petrycego. Decyzję w tej

kwestii odłożono jednak do synodu prowincjalnego, który miał się odbyć w Ożarowie (28. IX. 1605 r.), z którego protokół się nie zachował.

Synod prowincjalny w Ożarowie (1608r.) wybrał Stankara – młodszego na trzy lata superintendentem prowincji małopolskiej. Następnego roku na synodzie dystryktowym w Okszy (18. VII. 1609r.), Stankar znów znalazł się w gronie tych, którym zlecono zrewidowanie innego dzieła. Tym razem miał to być „Summaryusz prawdy katolickiej", autorstwa jezuity Marcina Łaszcza (podpisany pseudonimem – Słupski). Podczas synodu dystryktowego we Wodzisławiu (17. IX. 1610 r.), wyznaczono na kolejny synod w Ożarowie obok superintendenta dwóch ministrów, którym nakazano przekazywać braciom, „aby prowincjonalne synody nie były zaniedbywane, ani waryjowane".

W trakcie konwokacji dystryktowej w Bełżycach (12. IX. 1612r.) uznano, że Stankar sprawdził się jako superintendent („...nie masz li do niego żadnej przyczyny"), nadal więc pozostał na tym stanowisku. Pogarszający się jednak stan jego zdrowia, wzbudził obawy jego współbraci, którzy mimo tego jednak zwrócili się do niego z listowną prośbą, by z pracy superintendenta do końca dwuletniej kadencji „nie wymawiał się". W tej sytuacji Stankar bierze jeszcze udział w konwokacji generalnej w Bełżycach (19 – 24 IX 1613r.), zaś w protokole z synodu prowincjalnego w Ożarowie (1614 r.) można wyczytać: „Za spólnem zezwoleniem brata miłego Franciszka Stankara na tymże urzędzie jego superintendenckim znowu do trzech lat zostawujemy". Było to już drugie przedłużenie jego kadencji. W rezultacie jego przedłużającej się choroby, współbracia na synodzie generalnym w Bełżcach (29. IX. 1617r.) zadecydowali: „Franciszka Stankara na urzędzie superintendenckim do trzech lat jeszcze pozostawujemy, jednak jeśliby się wymawiał od tego, tedy na bezrok, da Pan Bóg, na synodzie prowincjalnym ożarowskim z tego urzędu zostanie zwolniony". Musiał więc cieszyć się Stankar nadzwyczajnym autorytetem, skoro stale z końcem kadencji przedłużano mu urzędowanie. I tak też stało się na kolejnym prowincjalnym synodzie w Ożarowie (28. X. 1618r.), kiedy to znów mimo braku poprawy zdrowia przedłużono mu urzędowanie o dalsze

trzy lata.

Na tymże synodzie na życzenie Stankara (i parafian) podjęto decyzję wymazania z wydanej w 1611 r. „Postylli" Krzysztofa Kraińskiego zdania, które w bardzo złym świetle przedstawiało Franciszka Stankara-starszego. Kontrowersyjne zdanie brzmiało: „Stankarus kacerz, Panu Chrystusowi się sprzeciwiając i do niego jako do celu strzelając strzałami bluźnierskimi uczył, iż Syn Boży pojśrednikiem jest tylko w naturze człowieczej, o czym pisma jego świadczą". Być może zła atmosfera, jaka towarzyszyła temu dziełu sprawiła, że nigdy już w całości się ono nie ukazało. Stankar-senior swoimi dziełami przyczynił się w znaczącym stopniu do rozwoju antytrynitaryzmu w Polsce. Pod koniec życia przebywał w Stopnicy (pow. buski) i tam po swojej śmierci w 1574 r. został też pochowany.

Ostatni synod, na którym Stankar-młodszy był obecny, odbył się w Bełżycach (prowincjalny 25 – 28 IX. 1620r.). Na następny, dystryktowy w Krzcięcicach (7. V. 1621r.) doszła wieść, że Stankar nie żyje, zaś na stanowisko superintendenta bracia wybrali wtedy Franciszka Seceminiusa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Meksykańska fala - czyli rzecz o ewolucjonizmie

Część 2

opr. dr Władysław Pytlik

Umoralnienie ewolucji byłoby jakimś rozwiązaniem problemu, niestety jest to rozwiązanie całkiem iluzoryczne, jak *perpetuum mobile* w fizyce.

Pani Emma Darwin, kochająca małżonka Karola, matka jego dziesięciorga dzieci, miała tylko jedno zmartwienie. Martwiła się o to, czy pośmiertnie jej małżonek znajdzie się u jej boku w niebie. Miała poważne obawy, czy on, człowiek porządny i pracowity, kochający ojciec i mąż, ma wystarczające kwalifikacje do wejścia do tego przybytku aniołów.

Intuicyjnie obawiała się, że wydźwięk teorii, którą sformułował jej małżonek, jest zdecydowanie materialistyczny i oznacza rozbrat męża z chrześcijaństwem. Nie dawało jej to spokoju. Darwin rozumiał jej niepokój i nie spieszył się z publikacją swoich prac do tego stopnia, że o mały włos, a byłby utracił pierwszeństwo w tzw. osiągnięciach naukowych na rzecz młodszego kolegi, niejakiego Alfreda Russela Wallace'a.

Dzisiaj, dla wzmocnienia wiarygodności poglądów ewolucyjnych niektórzy autorzy powołują się na fakt, że ewolucja ma dwóch ojców, a mianowicie Darwina i Wallace'a[6], a nie pamiętają o tym, że Ewangelie mają aż czterech autorów, a mimo to bywają ignorowane jako źródła historyczne.

Chyba jednak nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, jaki wydźwięk światopoglądowy ma ewolucjonizm. Wiek XIX, wiek Darwina, Marksa i Feuerbacha i jeszcze innych znanych nazwisk był wiekiem materializmu, a w biologii wiekiem materii samoorganizującej się i mechanizmów sterujących procesami życiowymi. Koncepcja wywodząca początek życia z materii z zaprzeczeniem roli Stwórcy i przemilczeniem nauczania jezusowego i pomijaniem dzieła zbawczego Jezusa, jest wypisz wymaluj ateistycznym ewolucjonizmem, jest produktem zaprzeczenia wartościom duchowym. Przypadek losowy jest stawiany na cokole, przypadkowe są mutacje genetyczne, przypadkowe zmiany środowiska. Przypadek bierze udział w grze i w rozstrzygnięciach, ale nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Do czego to podobne? To są reguły z piekła rodem. Ewolucjonizm jest niemoralny w każdym calu i w każdym aspekcie.

Było do przewidzenia, że będą podejmowane próby pogodzenia obu skrajnie różnych koncepcji tzn. biblijnego stworzenia świata i pierwszoplanowej roli samej Biblii z ewolucyjną koncepcją świata materialistycznego. Francuski teolog a zarazem paleontolog Pierre Teilhard de Chardin [1881 – 1955] wysunął pogląd, że właśnie zmartwychwstały i kosmiczny Chrystus jest motorem i kresem ewolucji, jest punktem omega, do którego zmierza ewolucja. Poglądy te nie znalazły uznania w kręgach kościelnych i zostały opublikowane dopiero po śmierci autora. Uznane za mistyczne, poglądy Teilharda de Chardin nie doczekały się kry-

tycznej oceny ani pod kątem teologicznym, ani pod kątem widzenia naukowego[7]

Myśl o współudziale Pana Boga w procesach ewolucyjnych lub wręcz o posłużeniu się przez Stwórcę ewolucją jak poręcznym narzędziem, nabierała co raz realniejszych kształtów i zyskiwała co raz liczniejszych zwolenników. Co więcej, ewolucjonizm nie zatrzymał się przed „spiżową bramą". Wyrazem tej ekspansji mogą być sformułowania znajdujące zastosowanie w/w encyklopedii, gdzie pod hasłem „ewolucjonizm" czytamy o „*zbyt dosłownym interpretowaniu tekstu biblijnego*" i spotykamy określenie „poemat o stworzeniu", które zachęca do traktowania tekstu biblijnego jako poematu. A dalej pod hasłem „Nauka i wiara" znajdujemy opinię, że „*Pismo Święte w swoich środkach wyrazu posłużyło się konceptualnym obrazem świata z czasów, kiedy było pisane, a ten obraz nie jest już dziś wiążący*". Jest to niedwuznaczny ukłon pod adresem swobodniejszego traktowania słowa biblijnego, bo skoro mamy do czynienia z poematem, to pole interpretacji znacznie się poszerza.

Jacek Kubiak przytacza w swoim artykule (TP 39/ 2006) zdanie kardynała Christopha Schonborna, uczestnika konferencji w Castel Gandolfo, że *„Ewolucja w sensie wspólnego pochodzenia mogłaby być prawdziwa, ale ewolucja w sensie neodarwinizmu – nieukierunkowanego, niezaplanowanego procesu losowej zmienności i doboru naturalnego nie jest prawdziwa"*. Od siebie autor artykułu dodaje „*Gdyby mógł (Pan Bóg) do nas przemówić zapewne powiedziałby: Nie kłóćcie się, ewolucja istnieje i funkcjonuje jak należy, bo to Ja ją w tak doskonały sposób stworzyłem*"

W numerze 44/2006 Tygodnika Powszechnego z 29 października 2006 na str. 2 czytam i nie mogę wyjść z podziwu: „ *Nie ma konfliktu między teorią ewolucji i chrześcijańską koncepcją stworzenia*" – podkreślili katoliccy wykładowcy filozofii przyrody, m. in. abp. Józef Życiński i ks. Michał Heller. Ogłoszone oświadczenie, to odpowiedź na krytykę ewolucjonizmu ze strony nieodpowiedzialnego Macieja Giertycha i wiceministra edukacji Mirosława Orzechowskiego. Katoliccy badacze powołali się na przesłanie Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk z października 1996 r., które głosi, że *„nie istnieje konflikt między ewolucyj-*

ną teorią powstania człowieka achrześcijańską koncepcją stworzenia". Dlatego wyrazili ubolewanie, że „*w środowiskach polskich usiłuje się ostatnio bezpodstawnie kwestionować papieską wizję współpracy nauki i wiary, wprowadzając na jej miejsce obce katolicyzmowi opracowania inspirowane przez zasady antynaukowego fundamentalizmu*".

Powyższe oświadczenie budzi zdumienie przede wszystkim dlatego, że stanowczo zaprzecza ono istnieniu konfliktu, choć już samo zaprzeczenie potwierdza istnienie konfliktu zasadniczego polegającego na tym, że ewolucjonizmu nie da się pogodzić z kreacjonizmem bez rezygnacji z podstawowych dla chrześcijaństwa dogmatów.

W następnym numerze Tygodnika Powszechnego [TP nr 45/ 2006] znajduje się kolejna notatka dotycząca ewolucjonizmu. Czytamy w niej, że „*Teoria ewolucji została przyjęta w nauczaniu kościelnym. Nigdy jednak Kościół nie zgodził się na tezę, że także dusza ludzka jest wynikiem ewolucyjnego procesu*" – stwierdził bp. Stanisław Wielgus podczas Mszy w katedrze w Płocku na rozpoczęcie Ogólnopolskiego Sejmiku Rodzinnego (27 października). Przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu przyznał, że ludzkie ciało „bez wątpienia ulegało procesom ewolucyjnym". Jednak „w pewnym momencie zaistniała między nami a zwierzętami istotna różnica. To był moment stworzenia człowieka, moment, w którym Bóg uduchowił ludzkie ciało". W związku z powyższym narzuca się pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z rozdwojeniem jaźni?

I oto kompletny paradoks, którego największy kpiarz by nie wymyślił. Informatyk z Braunschweigu, Werner Gitt, głosi, ale nie tylko głosi, lecz dowodzi naukowo, że Biblię należy rozumieć dosłownie, należy uszanować kreacjonizm z wszelkimi szczegółami, należy odrzucić ewolucjonizm, ale co najważniejsze potępia wręcz ten deizm, który naukowcy wyciągnęli z rękawa jako najważniejszy atut przeciw kreacjonizmowi. Co się dzieje, czyżby centrum wiary przesunęło się do Braunschweigu, czyżby role zostały pomylone?

Trzeba przyznać, że traktowanie Biblii dosłownie jak na dzisiejsze czasy wymaga sporo cywilnej odwagi. Trzeba heroizmu by przeciwstawić się **meksykańskiej fali**.

Autor zestawia trzy postawy światopoglądowe:

Historię stworzenia według Biblii,

materialistyczną koncepcję ewolucjonizmu, deistyczną ewolucję [Theistische Evolution], w myśl której Stworzyciel posłużył się ewolucją w akcie stworzenia, zaś Biblia napisana została przez ludzi i nie ma żadnego wiążącego znaczenia w pracy naukowej.[8]

Polemiczne ostrze wypowiedzi Gitta skierowane jest, co może być zaskoczeniem, przeciw deistycznej ewolucji [Theistische Evolution], a nie, jak można by sądzić, przeciw ciągłej, materialistycznej ewolucji. Autor kieruje się tym, że koncepcja materialistyczna jest łatwo rozpoznawalna, a tym samym nie groźna, podczas gdy deistyczna ewolucja jest podstępna bo zachowuje się jak wilk w owczej skórze i stanowi ogromne zagrożenie. (cdn)

[6] Jacek Kubiak, Darwin, Wallace i Bóg, TP nr 39/ 2006.

[7] Encyklopedia Chrześcijaństwa, Jedność, 2002.

[8] Werner Gitt, Schuf Gotwt durch Evolution, CLV, 1988

Przekłady Pisma Świętego na język polski dokonane przez protestantów

ks. Wojciech Rudkowski

Rozpatrując powyższy temat należałoby w pierwszej kolejności spojrzeć na przyczyny dla których doszło do pojawienia się w łonie protestantyzmu przekładów Pisma Świętego na języki narodowe.

Jednym z haseł Reformacji jest stwierdzenie: *sola scriptura* – tylko Pismo. Oznacza ono, iż tylko Pismo święte jest jedynym fundamentem wiary i życia chrześcijanina. Jest ono też jedyną normą postępowania chrześcijańskiego. Marcin Luter i inni reformatorzy z całą stanowczością głosili prymat Biblii w Kościele. Biblia miała stać się powszechnie dostępna dla każdego. Stąd też bardzo szybko doszło do ukazania się pierwszego przekładu Biblii związanego z zasadami Reformacji. W roku 1522 pojawia się Nowy Testament przetłumaczony na język niemiecki przez ks. dr. Marci-

na Lutra. Dziesięć lat później ukazuje się cała Biblia[1].

Za tym przykładem idą inni, w tym także i Polacy. Pierwszym protestanckim przekładem fragmentu Pisma Świętego na język polski jest Psałterz w przekładzie Mikołaja Reja z roku 1545.

W 1551 roku ukazuje się drukiem Nowy Testament w przekładzie Stanisława Murzynowskiego. Jest to bez wątpienia pierwszy polski przekład Pisma Świętego dokonany z języka oryginału, czyli greki. Ukazał się on w Królewcu Pruskim nakładem wydawnictwa Jana Seklucjana. Jest to też pierwszy drukowany przekład Biblii na język polski. Ciekawostką jest fakt, iż oprócz wstępu w języku łacińskim i polskim, zawiera on „Ortografię polską" opracowaną przez autora przekładu[2]. Ponadto autor dość obszernie komentuje tekst.

W roku 1558 ukazuje się inny Psałterz w przekładzie Jakuba Lubelczyka.

Dwanaście lat po wydaniu Nowego Testamentu Stanisława Murzynowskiego, w roku 1563 ukazuje się „Biblia Brzeska". Zwana jest ona również Radziwiłłowską lub Pińczowską. Praca nad nią zastała rozpoczęta w 1559 r., kiedy to na Synodzie w Pińczowie wyznaczono pierwszych tłumaczy. Wydana została w Brześciu Litewskim nakładem Wojewody Wileńskiego Mikołaja Radziwiłła. Dedykowana królowi Zygmuntowi Augustowi. Ten przekład jest pierwszym w języku polskim w całości przetłumaczonym z języków oryginalnych. Ponadto jest też pierwszym, który posiadał numeracje wersetów. Tłumaczami Biblii Brzeskiej byli: Grzegorz Orszak, Pierre Statorius, Jean Thenaudus, Jan Łaski, Jerzy Szoman, Jakub Lubelczyk, Szymon Zacjusz, Andrzej Trzecieski, Marcin Krowicki, Grzegorz Pawełtech. Niestety syn Mikołaja Mikołaj Krzysztof zwany „Sierotka" po dokonaniu, pod wpływem zakonu „Jezuitów", konwersji na katolicyzm z wyjątkową zaciętością niszczył dzieło swojego ojca[3].

Rok 1572 lub 1574 niesie z sobą kolejny przekład Biblii na język polski. „Biblia Nieświeska" Szymona Budnego – arianina. Charakteryzuje się ona objaśnieniami tłumacza w duchu ariańskim. Głównie chodzi tu o odrzucenie Bóstwa Jezusa Chrystusa[4].

Pięć lat później (1577) ukazuje się Nowy Testament przełożony przez innego arianina Marcina Czechowica. Autor uznaje Bóstwo Jezusa Chrystusa. W przeciwieństwie do Szymona Budnego nie kwestionuje autentyczności wielu miejsc Pisma Świętego. Choć widać w przekładzie ducha ariańskiego[5]. Przekład ten był wydrukowany w Rakowie na użytek arian.

W roku 1605 pojawia się Psałterz Macieja Rybińskiego.

W roku 1606 pojawia się jeszcze jeden przekład Nowego Testamentu na język polski autorstwa unitariańskiego pastora Walentego Szmalca.
Rok 1632 dla polskiego protestantyzmu pod względem rozpatrywanego tematu, jest wyjątkowy. Ukazuje się „Biblia Gdańska". Język tego przekładu jest tak piękny, iż po dzień dzisiejszy sięgają po niego chrześcijanie wszystkich wyznań. Tłumaczem jest Daniel Mikołajewski. Oczywiście zgodnie z przyjętym zwyczajem dokonuje przekładu z języków oryginalnych w latach 1604 – 1632. Doczekała się ona ponad dwudziestu wydań. Ostanie wydanie pochodzi z roku 1989. Biblia Gdańska przeszła dwie rewizje w 1738 i 1881 roku. Od 1913 r. wydawana jest bez ksiąg deuterokanonicznych[6].
„Biblia Gdańska" służyła Kościołom protestanckim przez prawie 350 lat. W 1975 roku ukazuje się nakładem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Polsce nowy przekład Biblii. Potocznie nazywany „Biblią Warszawską". Jego autorami są ks. Bp prof. dr Andrzej Wantuła, ks. Bp prof. dr Jan Szeruda, ks. prof. drWiktor Niemczyk, ks. prof. dr Karol Wolfram, prof. dr Bronisław Wieczorkiewicz. Prace nad tym przekładem rozpoczęto około 1950 roku. Trwały 25 lat.
Obecnie można zauważyć swoisty renesans, gdy spojrzymy na zagadnienia związane z tłumaczeniem Biblii na język polski. Współcześnie pojawia się wiele autorskich przekładów zarówno Nowego Testamentu, jak i Psałterza. Współcześnie protestanci zaangażowani są w szczególne dzieło, a mianowicie Przekład Ekumeniczny Pisma Świętego. Dotychczas ukazał się Nowy Testament i Psalmy wydany przez Towarzystwo Biblijne w Polsce w 2001 r.

Wykład wygłoszony na nabożeństwie ekumenicznym w kieleckim kościele 19 stycznia 2007

---

[1]Motyka Jan, Abym był Jego własnością, Wydawnictwo „Zwiastun", Warszawa 1977 r., s. 20.

[2]Murzynowski Stanisław, Ewangelia Święta Pana Jezusa Chrystusa wedle Mateusza Świętego, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 2003.

[3]Motyka Jan, dz. cyt., s. 19.

[4]Bukowski Kazimierz, Biblia a literatura polska, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1990, s. 386.

[5]Tamże, s. 368.

[6]Dotychczas wszystkie protestanckie przekłady zawierały księgi deuterokanonicze. Jednakże były one umieszczane pomiędzy Starym a Nowym Testamentem. W ten sposób podkreślano luterskie podejście do nich. Były i są one dla protestantów księgami bez natchnienia Bożego, ale pożytecznymi i budującymi.

Kącik dla dzieci

QUIZ PASYJNY

1) W czyim domu Maria namaściła olejkiem Pana Jezusa?
   a) Szymona Trędowatego
   b) Zacheusza
   c) Łazarza
2) Co dostał Judasz za wydanie Jezusa?
   a) 20 groszy
   b) 10 talentów
   c) 30 srebrników
3) Którego z uczniów Jezus najbardziej miłował?
   a) Jakuba
   b) Jana
   c) Piotra
4) Jak nazywał się sługa, któremu Piotr odciął ucho?
   a) Baruch
   b) Ruf
   c) Malchus
5) Kto rozdarł szaty i uznał Jezusa za bluźniercę godnego śmierci?
   a) Kajfasz
   b) Herod
   c) Piłat
6) Kto niósł krzyż Jezusa?
   a) Szymon z Kany
   b) Szymon Cyrenejczyk
   c) Szymon syn Jonasza
7) W jaki sposób zginął Judasz?
   a) Ukamienowano go
   b) Otruł się
   c) Powiesił się
8) Ile zdań wypowiedział Jezus na krzyżu?
   a) Sześć
   b) Siedem
   c) Osiem

KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA

(nie tylko dla dzieci…)

Podane niżej wyrazy należy tak wpisać do krzyżówki, aby ją całkowicie wypełnić. Wyraz ***Wielkanoc*** służy jako punkt wyjścia.

Wyrazy:kra, raz, rów, kłos, igła, Odra, owoc, test, Ukta, wiór, wrak, osiem, drewno, kolano, kwiaty, obraza, pomnik, rozeta, rozkaz, tartak, Uriasz, wiosna, zasiew, albinos, Mateusz, ognisko, pokłony.

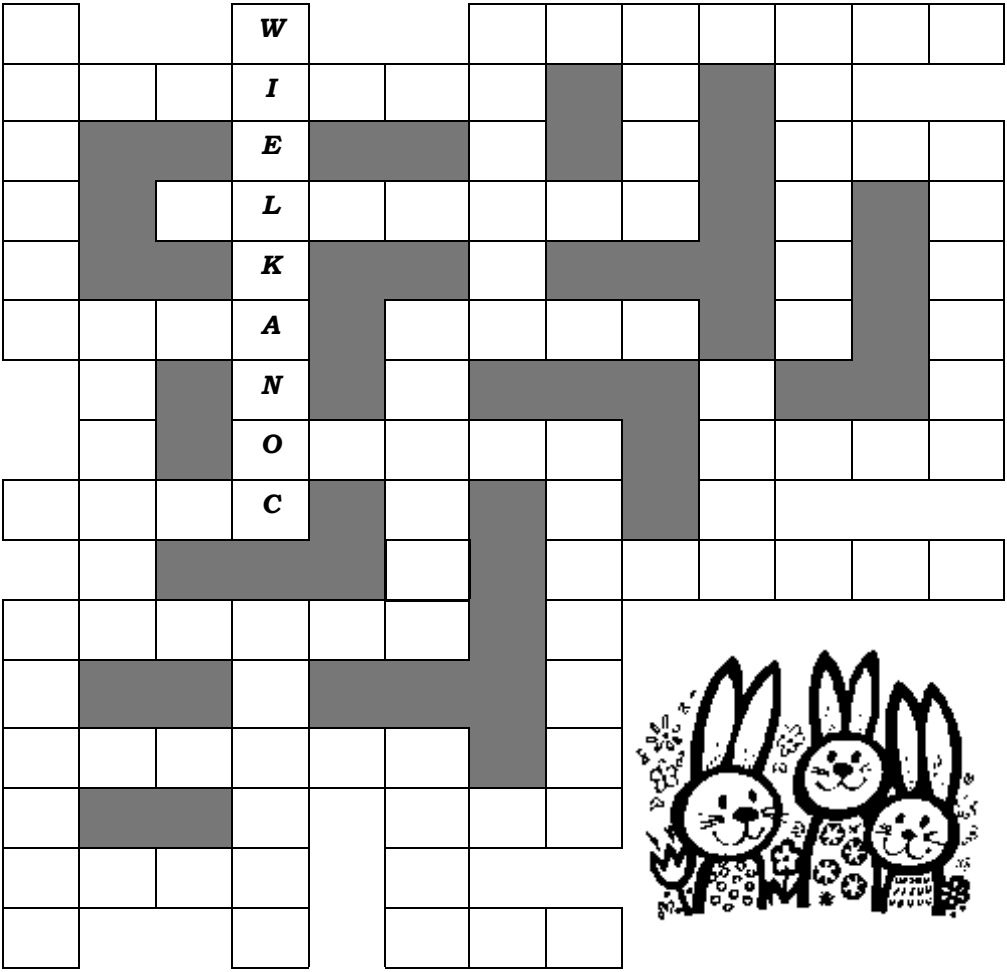

Przedruk z Przyjaciela Dzieci nr 7/1970 rok

Znajdź szczegóły !!!

Te obrazki na pierwszy rzut oka wyglądają tak samo, lecz różnią się 10 szczegółami. Spróbuj je odnaleźć.

Wszystko dobrze uczynił

Pod krzyżem, prócz żołnierzy, setnika i ciekawskich, stali także uczeń Jan, Maria – matka Jezusa oraz kilka niewiast. Oni wszyscy byli bardzo smutni, gdy patrzyli jak Jezus umierał. A jednak później ci ludzie byli uradowani: JEZUS wszystko, wszystko uczynił dobrze.

Kochany Ojcze w niebie!
Dlaczego pozwoliłeś Synowi Swemu – Jezusowi
tak bardzo cierpieć?
Nie ON był zły – lecz my ludzie!
Nie ON miał ponieść karę – lecz my ludzie!
Kochany Ojcze w niebie! My tego nie możemy zrozumieć.
Ale my Tobie dziękujemy za to, że nas tak bardzo kochasz.
Dziękujemy Tobie, że ofiarowałeś za nas Swego Jedynego Syna.
Amen.

Diakon Helena Gajdacz,
przedruk z Informatora Parafii w Cieszynie, rok 1995.

Święta Wielkanocne z mojego dzieciństwa...

Wszyscy kochamy Święta. To czas odpoczynku od pracy, spotkań rodzinnych, obficie zastawionych stołów... Ale Święta, szczególnie te związane z życiem kościelnym to coś więcej niż tylko czas odpoczynku i relaksu. W otaczającym nas świecie pełno jest „rekwizytów świątecznych". Szopka, choinka na Święta Bożego Narodzenia, a i podczas Świąt Wielkanocnych nie brak „rekwizytów": zajączek, kurczaczki, malowane jajka, baranek, bazie, lukrowana baba. ***To wszystko jest piękne, ale stanowi tylko tło!***

A czym dla nas, ewangelików są Święta Wielkanocne? Jak je wspominamy z dzieciństwa? Czy z tymi Świętami są związane jakieś ewangelickie tradycje? Bez czego nie wyobrażamy sobie świąt Wielkiej Nocy? Te pytania zadaliśmy naszym parafianom:

Nie wyobrażam sobie Świąt Wielkiej Nocy - bez Wielkiego Piątku

Urodziłam się w skromnej, ewangelickiej rodzinie w Częstochowie. Dziś jestem już szczęśliwą babcią i pewnie dlatego coraz częściej wracają wspomnienia.

Zbliżające się Święta Wielkiej Nocy powodują, że myślami znów jestem w moim przytulnym, rodzinnym domu z kochanymi Rodzicami i młodszą Siostrą. Pamiętam, że w Niedzielę Palmową nasz kościół był pełen ludzi i wszyscy przystępowali do Spowiedzi i Komunii Św. W domu w Wielkim Tygodniu, było już po generalnych porządkach i zaczynały się przygotowywania do właściwych dni świątecznych. Na naszym podwórku, domowym sposobem wędzono szynkę, którą gotowano dopiero w Wielką Sobotę. Stopniowo zaczynano piec ciasteczka, koniecznie "wielkanocną babę" i sernik. Zwykle w Wielki Czwartek zasiadaliśmy do kolorowania jaj i "wydmuszek" przygo-

towywanych przez Tatę. Wieczorem, razem z Rodzicami chodziliśmy na nabożeństwo wielkoczwartkowe.

Ale najważniejszym dniem w całym okresie około świątecznym był w naszym domu – **Wielki Piątek**. Mama w tym dniu już absolutnie nic nie sprzątała. Tato cały ten dzień pościł, tzn. naprawdę nic nie jadł. Obie z siostrą starałyśmy się być bardzo grzeczne, w domu był nastrój powagi i oczekiwania. Wieczorem szliśmy na nabożeństwo i nigdy nie zapomnę z jakim przejęciem śpiewałam- *"O głowo coś zraniona*". A potem był prawdziwie radosny Pierwszy Dzień Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W kościele pomagałam mojej Cioci, która opiekowała się częstochowskim kościołem, zapalać wszystkie światła i świece, aby było naprawdę uroczyście. Chór śpiewał *"Jezus żyje"*! W domu rodzina, również ta dalsza, przyjaciele Rodziców składanie Najlepszych Życzeń, a dla nas dzieci "zajączek" przynosił zawsze upominki. Ale tak naprawdę, ***nie wyobrażam sobie Świąt Wielkiej Nocy - bez Wielkiego Piątku***. *Alicja Iwańska*

Nie wyobrażam sobie Świąt Wielkiej Nocy - bez udania się do kościoła

Sięgając pamięcią do mojego dzieciństwa okres Wielkiego Tygodnia jak w każdej ewangelickiej rodzinie był dla nas szczególnym okresem, gdyż zbliżał się dzień w którym Pan Jezus wstawał z martwych. Cały czas a szczególnie w tym okresie cała rodzina tj. mama, tata, ja i mój brat co dzień zasiadaliśmy przy stole i tata czytał nam Biblię. Ponieważ my dzieci nie bardzo rozumieliśmy o czym było czytane, rodzice nam tłumaczyli sens poszczególnych wersetów. W tym tygodniu był też okres wytężonej pracy. Do Wielkiego Czwartku w domu unosiły się przepiękne zapachy pieczenia ciasta, czy gotowania wielkanocnych potraw. Natomiast od Wielkiego Piątku wszelkie prace ustawały. Rano w Wielki piątek cała

rodzina szła do kościoła. Moi rodzice przystępowali do Stołu Pańskiego. Ponieważ jest to dzień wielkiego postu, pożywienie było przygotowywane tylko dla nas dzieci. Moja mama wstrzymywała się nawet od picia herbaty czy wody. Po nabożeństwie w Kościele Świętej Trójcy w Warszawie wszyscy udawaliśmy się na odwiedzanie grobów w kościołach katolickich. Każdy grób był piękny, cały w kwiatach. Ponieważ w Warszawie jest dużo kościołów, więc odwiedzanie grobów odbywało się również w Wielką Sobotę. W niedzielę następowała radosna wieść Wielkanocy. Po śniadaniu cała rodzina szła na nabożeństwo do kościoła, gdzie spotykaliśmy również naszą dalszą rodzinę. Ponieważ była zasada, że pierwszy dzień świąteczny był spędzany w domu. My nie mogliśmy się doczekać kiedy po obiedzie będziemy mogli poszukać kolorowych pisanek pozostawionych przez zajączka w poszczególnych częściach mieszkania. Oboje z bratem rywalizowaliśmy, kto znajdzie więcej jajeczek. Była to wspaniała zabawa całej rodziny. Wieczorem zmęczeni i zadowoleni czekaliśmy na dzień następny, który znów zapowiadał się atrakcyjnie. W drugi dzień Świat, czyli Lany Poniedziałek czekaliśmy kto kogo pierwszy symbolicznie poleje wodą. Zazwyczaj to rodzice pierwsi nas kropili kilkoma kroplami wody. W ten dzień cała rodzina zbierała się u Dziadziusia tj. Ojca naszego taty, który mieszkał z najstarszą córką, gdyż był wdowcem. Tym razem była to większa gromadka dzieci, bo były oprócz nas nasze starsze siostry cioteczne. W godzinach popołudniowych znów zaczynała się zabawa, ale tym razem zamiast jajeczek były pochowane drobne pieniądze. Było znów wesoło, gdyż przy szukaniu słyszeliśmy słowa: „*zimno, ciepło*”. Gdy już wszystkie pieniążki zostały odnalezione, a ponieważ wówczas w Wielkanoc przeważnie było ciepło cała rodzina szła na spacer.

Pieniążki zostały wszystkie złożone na jedną kupkę i wówczas za znalezione pieniążki kupowano nam lody.
Tak było cały czas, aż do wybuchu II Wojny Światowej. Wtedy dla wszystkich nastąpiły bardzo ciężkie czasy, moja rodzina rozproszyła się po całym świecie.

Ja jako dziecko ***nie wyobrażałam sobie Świąt bez udania się do Kościoła***, szukania jajeczek od zajączka oraz spotkania z całą rodziną w tak radosnym dniu, kiedy wstał z martwych Pan Jezus.

Bogumiła Supryk

Witaj Baranku Wielkanocny

Ze wzruszeniem i z niejakim zażenowaniem wspominam czas, kiedy wypieki wielkanocne a przede wszystkim baranek z chorągiewką i wybałuszonymi oczętami był całą treścią Świąt Wielkanocnych. Jako dziecko nie rozumiałem jeszcze sensu tych najwznioślejszych Świąt w Roku Kościelnym. Dyngus zwany u nas na Śląsku śmiergustem był dla mnie największą atrakcją, na którą czekałem z niecierpliwością.

Jeżeli czegoś zazdroszczę dzisiejszej młodzieży to tego, że świadomie przeżywa czas świąteczny, że zna szczegóły życiorysu Nauczyciela z Nazaretu, że zna scenerię ogrodu Getsemani i historię ujęcia Pana Jezusa. Zna drogę, która prowadziła na Golgotę i dobrowolną śmierć na krzyżu. Że zna i wierzy w niewiarygodny Cud Zmartwychwstania. Najbardziej niewiarygodnym stał się dla mądrych tego świata. Do dziś jest on nie do przyjęcia dla współczesnej nauki i jej kapłanów, naukowców i specjalistów z różnych dziedzin nauki. Łatwiej im uwierzyć w skomplikowany mikroświat atomowy lub w falę prawdopodobieństwa w teorii Heisenberga niż w Zmartwychwstanie.

Moje zainteresowanie historią Biblijną nastąpiło później, dopiero wtedy, gdy sam wziąłem do ręki Pismo Święte i zacząłem systema-

tyczną lekturę. Winę za to opóźnienie chętnie przerzucałem a to na katechetów, a to na dom rodzinny, byle nie przyznać się samemu do zaniechania lub do zainteresowania innymi życiowymi atrakcjami.

Baranek wielkanocny, którego wielokrotnie zjadałem na zakończenie świąt, bo ciasto było nie byle jakie, był cierpliwy i doczekał się honorowego miejsca w moim sercu wśród wielkanocnych symboli. Dla mnie jest symbolem łagodności, pokory i poddania się woli Ojca Niebieskiego. Dziś, w czasach pychy i zauroczenia nowinkami technicznymi, ten symbol jest bardziej nam potrzebny niż kiedykolwiek wcześniej.

Witaj Baranku Wielkanocny, witaj w naszych domach, bądź z nami jak najdłużej. Przynieś nam swój spokój i ufność w łaskawość i miłość naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Władysław Pytlik

Pieśnią chwalić Boga

Każdego roku w okresie pasyjnym, a później Wielkanocnym moje myśli biegną do lat dziecięcych. Mając 5 lat rozpoczęłam naukę w przedszkolu ewangelickim. Przed Wielkanocną pod okiem pań przedszkolanek robiliśmy różne piękne rzeczy z kolorowej bibułki, a farbami malowaliśmy wydmuszki. Przygotowanie do Wielkanocy nie ograniczało się tylko do prac plastycznych, gdyż nasze panie czytały nam także historie biblijne dotyczące Świąt. Od Wielkiego Piątku mieliśmy wakacje świąteczne, toteż mając więcej czasu pomagałam mamusi w czym tylko się dało. Mama piekła pyszne ciasta, którego zapach roznosił się po całym mieszkaniu i którego smak mam do dziś w ustach.

W pierwszy dzień Świąt Zmartwychwstania Pańskiego już o godzinie 6.00 rano byłam w Kościele na tzw. „Jutrzni". Nie było to jedyne nabożeństwo, w którym uczestniczyliśmy w tym dniu, gdyż o godzinie 10.00 w drugim kościele (położonym w centrum miasta), w kościele im. Marcina Lutra było świąteczne nabożeństwo połączone ze Spowiedzią i Komunią Świętą. A że do roku 1945 ewangelików w Chorzowie było ponad 4,5 tysiące, toteż pod-

czas nabożeństw (nie tylko w okresie Świąt), oba Kościoły były wypełnione wiernymi. Po nabożeństwie w domu razem z moimi braćmi szukaliśmy „zajączkowych" prezentów. Nieraz zabrało nam to sporo czasu, bo tak dobrze były schowane.
Dzieciństwo moje szybko minęło i od 13 roku życia, czyli rok przed konfirmacją zaczęłam śpiewać w chórze kościelnym. Sprawiało mi to wielką radość i byłam dumna z tego, że mogłam ***pieśnią chwalić Boga*** (nie tylko w czasie Świąt), co do dziś czynię.

Anna Ptak

Rodzinne spotkania na wsi...

Święta Wielkanocne w połowie lat 50 – tych XX wieku, kojarzą mi się zawsze z **rodzinnym spotkaniem na wsi** niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego. Przez wiele lat toczyłem gorące dyskusje z „rodzinną starszyzną" na temat: *Jak Święta Wielkanocne mogą być radosne, skoro jest to pamiątka śmierci Jezusa*. Upłynęło wiele lat, gdy obrazy męczeńskiej śmierci przyćmiła radość Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

W tamtych czasach wielką radość dla mnie – nastolatka, sprawiało poszukiwanie gniazda zająca, ukrytego przez dorosłych w ogrodzie przydomowym, gdzie zawsze znajdowałem torbę ze słodyczami – prezent od wielkanocnego szaraka. Drugi dzień Wielkanocy to dyngus. Każdy z domowników musiał doświadczyć przyjemności lania go wodą przez wszystkich bez wyjątku. Dawki wody zależały od wieku oblewanego. Seniorzy byli tylko lekko pokropieni, a większe pojemniki były wylewane na moją głowę. W tym czasie byłem w rodzinie najmłodszy.
Dla mnie święta Wielkanocne kończyły się w „lany poniedziałek" po obiedzie, gdyż musiałem wracać do szkoły, do Radomia.

Jan Gacki

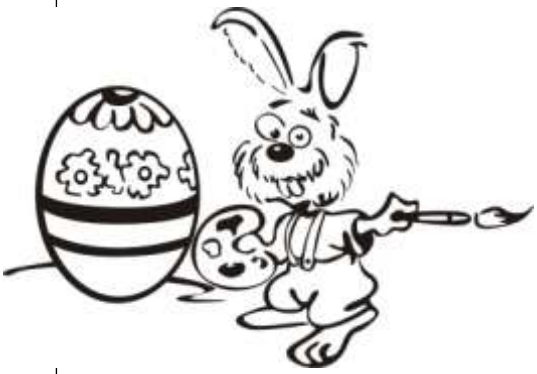

Bez uczestnictwa w nabożeństwach nie wyobrażam sobie Świąt Wielkiej Nocy

Czas pasyjny, czyli czas przygotowań do Świąt Wielkiej Nocy przywodzi często na myśl okres ten, spędzony w dzieciństwie, w domu rodzinnym w Cieszynie. Okres ten, poprzez coniedzielne nabożeństwa pasyjne przypominał nam dzieciom wydarzenia sprzed 2 tysięcy lat. Na kilka tygodni przed Świętami odbywało się wielkie sprzątanie mieszkania, w którym pomagały dzieci, w miarę swoich możliwości, gdyż wszystko musiało być wykonane przed Wielkim Tygodniem. Następnie, w dniach aż do Wielkiego Piątku odbywało się pieczenie bab i innych kołaczy oraz malowanie pisanek. Podstawowym produktem przygotowanym na świąteczne śniadanie była szynka, kiełbasy oraz tradycyjny na Śląsku Cieszyńskim „murzynek" tj. zapieczone w cieście drożdżowym różne rodzaje mięsa i kiełbas. Miało to szczególny smak, gdyż do wyrabiania ciasta używało się wywaru z gotowanej szynki.

Największym świętem ewangelickim jest Wielki Piątek, gdzie dorośli zachowywali ścisły post, a dzieci starały się im dorównać, choć nie zawsze się to udawało. Cała rodzina wybierała się do Kościoła i przystępowała do Spowiedzi. Pomimo, że byłam jeszcze za młoda, by przystąpić do Stołu Pańskiego, dzień ten, jak jest i do dnia dzisiejszego, był dniem bardzo uroczystym, dniem pełnym zadumy, pokory i zrozumienia tego co Syn Boży dla nas uczynił. Ten czas pasyjny zakończył się jednak radosnym Świętem Zmartwychwstania. Żałuję, że w okresie mojego dzieciństwa nie było Jutrzni Wielkanocnej, gdyż tak jak i na Jutrznie w Dzień Bożego Narodzenia mimo wczesnej pory tj. godz. 5.00 chętnie bym uczęszczała. Były jedynie nabożeństwa w pierwszym i drugim dniu Wielkiej Nocy. **Bez uczestnictwa w nich nie wyobrażam sobie Świąt Wielkanocnych** jak i serwowanych po powrocie śniadań w gronie całej rodziny przy suto zastawionym stole.

W drugim dniu Świąt Wiel-

kanocnych odwiedzało się najbliższą rodzinę, między innymi dziadków zwanych na Śląsku starzykami, a główną atrakcją dla nas było szukanie w przydomowym ogródku słodyczy, ukrytych tam przez starzyków. Dużą atrakcją był też Śmigus Dyngus, gdyż można było wszystkich bezkarnie oblewać.

Lidia Fokt

Przepis na Murzynka - tradycyjne danie Śląska Cieszyńskiego

(*Może skusi nasze Panie, a murzynek to doskonałe urozmaicenie repertuaru świątecznych przysmaków)*

Szynkę i boczek ugotować. Wywar, czyli wędzonka służy do zarobienia ciasta. Ciasto: 60dag mąki (najlepiej żarnówki), 5 dag drożdży, 2-3 jajka, 1 żółtko, trochę mleka by rozpuścić drożdże. Mleko lekko ogrzać, rozpuścić w nim drożdże z ½ łyżeczką cukru. Pozostawić do wyrośnięcia. Mąkę przesiać do miski i lekko ogrzać, dodać pozostałe składniki i wędzonkę. Wyrobić, tak, aby ciasto odstawało od „warzechy" - drewniana łyżka. Odstawić do wyrośnięcia. Do tradycyjnego murzyna używa się szynki i boczku, a w obecnych czasach zaczęto zapiekać surową białą kiełbasę. Ciasto rozwałkować, zwinąć w nie przygotowane mięsne produkty, nakłuć widelcem i pozostawić do wyrośnięcia. Piec ok. 1 godziny.

SMACZNEGO !!!

Z życia parafii

Nowa tradycja –wieczory adwentowe

Od trzech lat w naszych Parafiach pojawiła się nowa tradycja. Już dziś każdy z nas pamięta, (ten najmłodszy i trochę starszy), że Adwent to nie tylko wieniec adwentowy i kalendarz, ale także spotkanie nazwane ze względu na czas i porę roku **Wieczorem Adwentowym**.

W tym roku także, jak głosi nowa tradycja: w sobotni wieczór **9 grudnia** w Radomiu i **16 grudnia** w Kielcach spotykaliśmy się na wieczorach adwentowych.

Relacja ze spotkania radomskiego wyszła spod pióra Pani Iwony Fokt ...

Tradycyjnie, jak co roku, w grudniowy (choć nie zimowy) czas, odbył się w radomskiej parafii Wieczór Adwentowy. Tym razem był on pod każdym względem wyjątkowy!

Po pierwsze imponująca była ilość gości. Dość powiedzieć, że w wieczorze wzięło udział pięćdziesiąt sześć osób (!), w tym dwadzieścia dwoje dzieci. Może dla innych parafii nie jest to duża liczba, ale należy pamiętać, że radomska diaspora liczy zaledwie 67 członków. Nie dziwi zatem fakt, że nasz proboszcz, ks. Rudkowski, wspólnie z małżonką, zatroszczyli się o to, abyśmy mieli gdzie się spotkać, gdyż nasze pokoje parafialne nie pomieściłyby takiej masy ludzi. Spotkanie odbyło się w pobliskiej szkole podstawowej, na stołówce. Już na dwie godziny przed uroczystością, pani pastorowa Katarzyna wraz z dziewczętami deko-

rowała stoły, ustawiała talerze, sztućce i zadbała o oprawę świąteczną. Jak co roku, na stole paliły się świece, a przy każdym talerzyku leżały ręcznie robione cudeńka - karteczki świąteczne z życzeniami od rodziny Rudkowskich. W kuchni przy stołówce uwijały się panie, które przygotowały ciasta, teraz je kroiły, nakładały na talerze, a gdy zaczęli schodzić się pierwsi goście, w czajniku wrzała już woda i można było parzyć herbatki i kawki. Wreszcie rozpoczęliśmy- oczywiście jedną z kolęd wydrukowanych wcześniej i leżących na stole w formie programu (to na wypadek, gdyby ktoś nie pamiętał słów, chociaż wiadomo, że co, jak co, ale kolędy „śpiewać każdy może...”). Potem krótkie słowo wygłosił ksiądz Wojciech. Wspaniała była też w tym roku część tzw. artystyczna. Dzieci w wymyślonych przebraniach zrobionych przez mamy, dały przedstawienie o przyjściu Pana Jezusa na świat. Trudno było rozpoznać naszych najmłodszych w strojach kurki, pieska, krówki, osiołka, czy pasterzy (chociaż akurat kurkę najgłośniej było słychać i jej „ko, ko, ko...dobrą nowinę!”). Młodzież wystawiła sztukę (wg scenariusza pani pastorowej), bardzo wczuła się w rolę i według mnie wypadli świetnie. Chociaż maluchy, po swoim występie nie mogły się już doczekać najważniejszego gościa wieczoru- Mikołaja trudno było o spokój i skupienie. Rozdawanie prezentów w tym roku zajęło więcej czasu, bo kolejka do Mikołaja była bardzo długa, a trzeba było jeszcze „udowodnić” na papierze z podpisem rodzica, że przez cały rok było się grzecznym i zasłużyło na paczkę. Ależ oczywiście- wszyscy byli grzeczni - najmłodsi (Oliwka) i Ci nieco starsi. Po części artystycznej wszyscy podzieliliśmy się opłatkiem. Przy akompaniamencie Eweliny znów zaintonowaliśmy kolędę, a potem z ogromnym apetytem „rzuciliśmy się” na przysmaki ze stołu i z paczek. Rozpoczęły się rozmowy, śmiechy i to chyba by było na tyle.

A, jeszcze jedno! Zapomniałam o występie naszego parafialnego chóru, a to chyba dlatego, że jestem jedną z chórzystek i samej nie wypada się chwalić. Nasz chór jak zwykle...ale to już całkiem inna historia...

W sobotni wieczór 16 grudnia w kieleckiej plebanii było bardzo gwarno. Słychać było beczenie owiec, szczekanie psa, gdakanie kury – a to wszystko za sprawą dzieci i młodzieży, ćwiczących

przed występem. Niestety część dzieci zachorowała, więc w ich role wcielili się rodzice. Tak więc próba generalna była dla niektórych pierwszym zmaganiem z tekstem. Na szczęście scenka świąteczna należała do kategorii łatwych i przyjemnych – więc nie było większych problemów z opanowaniem tekstu. Wieczór adwentowy rozpoczęliśmy kolędą „*Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi*", a później na scenę weszli mali i duzi artyści. Historia dzieje się w stajni. Kurka swoim gdakaniem budzi zwierzęta i ...„*Podsłuchałam rozmowę pewnych ludzi z naszym gospodarzem. (...) Ci przyjezdni mają nocować u nas w stajni*"... Wieści przyniesione przez kurkę wywołują zamieszanie. Zwierzęta pod przewodnictwem krowy (z racji swego wieku i mądrości) przygotowują się na przybycie gości. Przedstawienie zostało entuzjastycznie przyjęte przez publiczność. Następnie śpiew kolędy i rozważane, które przygotował ks. Rudkowski. Na adwentowym spotkaniu nie zabrakło składania życzeń przy opłatku, a także odwiedzin Mikołaja. Po części artystycznej, która była częścią strawy duchowej, przeszliśmy do jedzenia ciast, które upiekły nasze drogie panie.

W Parafii Radom – Kielce odbywają się też spotkania wielkanocne. Ale o tym napiszemy przy innej okazji.

Wycieczka do EDO Sarepta

G*odzina piąta minut trzydzieści, kiedy pobudka zagrała...*" – tą część piosenki mogliby zaśpiewać chórzyści, gdyż to właśnie im w niedzielę 7 stycznia o tej godzinie zadzwoniły budziki. Ktoś może powiedzieć: „*Po co tak wcześnie wstawać, tym bardziej w niedzielę*". A no, cel był szczytny! EDO Sarepta! Pełna nazwa brzmi: **E**wangelicki **D**om **O**pieki Sarepta. Ewangelicki Dom Opieki Sarepta znajduje się w Węgrowie (nie mylić z Mrągowem) i jest to jeden z najmniejszych domów opieki dla osób starszych prowadzonych przez ewangelików w Polsce. Z Radomia do Węgrowa nie jest daleko, bo zaledwie 155 km, tak więc postanowiliśmy z naszym chórem parafialnym odwiedzić parafian z Węgrowa, a także pensjonariuszy EDO Sarepta. Pogoda niestety nie

sprzyjała nam. Cały czas „lało jak z cebra”. Nie przejmując się pogodą ruszyliśmy trzema samochodami na północ. Dlaczego trzema? Gdyż oprócz chóru, na tą wycieczkę wyruszyła również grupa młodzieżowa z Radomia. Na miejscu zostaliśmy bardzo gorąco powitani przez miejscowego proboszcza ks. Bogdana Wawrzeczkę i jego Żonę. Kawa i ciasteczka co niektórych postawiły na nogi. Nabożeństwo w miejscowym kościele rozpoczynało się o 10.00, przyjeżdżając godzinkę wcześniej mieliśmy czas rozśpiewać się, przygotować scenerię i rekwizyty do scenki: „*Czekamy na Zbawiciela*”. Kościół w Węgrowie jest mały (o połowę mniejszy od naszych kościołów w Radomiu czy w Kielcach), ale bardzo przytulny. A dzięki temu, że przyjechaliśmy, wypełniony był po brzegi. Chór zaśpiewał sześć pieśni, zaś młodzież w trakcie kazania przedstawiła historię pewnej rodziny czekającej na Zbawiciela. Z węgrowskimi parafianami mogliśmy się spotkać tylko w kościele podczas nabożeństwa, gdyż nie ma w tej parafii zwyczaju organizowania spotkań po nabożeństwie. A szkoda! Może latem, jak będzie ładniejsza pogoda powtórzymy tę wyprawę i mocniej zacieśnimy więzi pomiędzy naszymi parafiami.

Czas nieubłaganie gnał do przodu. W programie naszej wycieczki jeszcze był smakowity obiad, odwiedziny w domu opieki i rozmowa z przesympatyczną Siostrą

Anielą. Niektórzy już zapisali się na wakacje, by przyjechać jako wolontariusze i choć trochę pomóc Siostrze w prowadzeniu domu opieki. Na zakończenie jeszcze krótka wizyta w drugim ewangelickim kościele w Węgrowie. Kościół ten pochodzi z 1679 roku i znajduje się na cmentarzu, też ewangelickim. Kościół ten z racji na swój wiek nie jest używany. Parafia w miarę swoich możliwości stara się organizować pieniądze na remont tego zabytku.

W strugach deszczu wyjechaliśmy z domów i niestety przyjechaliśmy do Radomia także w strugach deszczu. Tak więc nie można nazwać tej wycieczki krajoznawczą, gdyż nie za wiele zwiedziliśmy, ale na pewno wróciliśmy bogatsi duchowo.

Na zakończenie należy dodać, iż Parafia radomska jest związana z Parafią w Węgrowie historycznie. Otóż zanim w Radomiu pojawił się pierwszy pastor na stałe – ks. Juliusz Krause, do ewangelików mieszkających w Radomiu i okolicach dojeżdżał dwa razy do roku pastor właśnie z Węgrowa. Dzięki temu wierni mogli przystępować do Komunii Świętej.

Wieczór kolęd w Kielcach

W dniu 14 stycznia 2007 roku w Kościele Ewangelicko-Augsburskim pod wezwaniem Trójcy Świętej w Kielcach odbył się koncert kolęd i pastorałek. Wykonawcami byli uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Ludomira Różyckiego w Kielcach. Publiczność kielecka miała okazję wysłuchać kolęd w wykonaniu szkolnego chóru mieszanego prowadzonego przez panią Małgorzatę Banasińską-Barszcz oraz solistki Mileny Kij - sopran, uczennicy prof. Romy Owsińskiej z towarzyszeniem zespołu smyczkowego. Interesującą prelekcję na temat tradycji kolę-

dowania w Polsce wygłosiła pani Katarzyna Szymczyk. Koncert upłynął w miłej bożonarodzeniowej atmosferze i dostarczył satysfakcji artystycznej zarówno młodym wykonawcom jak i zgromadzonej publiczności.

Joanna Zdyb

Błogosławieństwo jednorocznych dzieci

Pogoda starała się dopasować do szczególnej uroczystości. W niedzielę 21 stycznia słońce świeciło od samego rana. Tego dnia podczas nabożeństwa odbyło się błogosławieństwo jednorocznych dzieci. Kościół przystrojony na biało. Anielka i Krzyś ubrani także na biało z wianuszkami z mirtu znów stanęli przed radomskim ołtarzem (tym razem o własnych siłach). Rodzice i rodzice chrzestni chcieli podziękować Bogu za błogosławieństwo i opiekę przez cały pierwszy rok życia.

Pierwszy rok życia dziecka jest zawsze najtrudniejszy, gdyż czyha na niego wiele niebezpieczeństw. Najtrudniejszy zarówno dla dziecka, jak i jego rodziców. Dlatego w wielu ewangelickich parafiach zaistniał zwyczaj *Błogosławieństwa jednorocznych*

dzieci. Po ukończeniu przez dziecko jednego roku lub po upłynięciu jednego roku od Chrztu Św., rodzice przyprowadzają swoje dziecię do Kościoła, by szczególnie podziękować Bogu za ten rok życia. Z reguły dzieci są (tak jak przy Chrzcie) ubrane na biało, z wianuszkami z mirty na głowie (dziewczynki) lub na ramieniu (chłopcy). Osobiście uważam, że jest to przepiękna tradycja. Przypominająca, że Jezus nigdy nie odtrącał od siebie dzieci, ale stawiał je wręcz za wzór wiary i pokory.

Błogosławieństwa Anielce i Krzysiowi udzielił ksiądz biskup senior Jan Szarek, modląc się takimi słowami: *Polecamy te dzieci wraz z rodzicami i ich domami Twojej łaskawej opiece na dalsze lata życia. Spraw, by zostały wychowane w miłości i wierności do Ciebie i Twojego Kościoła, do Słowa Twojego Świętego i do przykazań Twoich. Spraw, by rosły one Tobie na chwałę, a rodzicom i Kościołowi ku pożytkowi. Spraw, o Panie, aby tym dzieciom „przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i ludzi”*. Amen

„Medaliony” w kieleckim kościele

27 stycznia 2007 r. obchodzono 62 rocznicę wyzwolenia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Z tej okazji, z inicjatywy kieleckiego aktora, Marka Tercza miało miejsce niezwykłe zdarzenie. W kieleckim kościele wystawiono spektakl teatralny oparty na jednej z lektur szkolnych – „Medalionach” Zofii Nałkowskiej.

Przedstawieniu temu towarzyszyła niezwykle skromna sceneria. Było to zaledwie kilka drewnianych skrzyń na których płonęły różne świece. Świece też płonęły na ołtarzu i na części krzyża jerozolimskiego, będącego centralnym elementem prezbiterium. Światło świec było jedynym podczas całego przedstawienia. Tym samym robiło ono niezwykłe wrażenie i potęgowało wymowę dzieła.

Dwoje aktorów w sposób niezwykle dramatyczny przedstawiało zapiski Zofii Nałkowskiej – członkini Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Przed oczami widzów stawały sceny, które były nieprawdopodobne. Bo niemożliwym jest by w normalnym, ludzkim umyśle zrodziły się pomysły na tak wyrafinowane i okrutne zbrodnie.

Spektakl taki jak ten, wystawiony w dniu wyzwolenia hitlerowskiego obozu – symbolu największej zbrodni XX wieku, ukazany w Ekumenicznej Świątyni Pokoju nabierał szczególnej wymowy. Stał się tym samym spotkaniem ludzi, którzy swoją obecnością wyrażali przekonanie, iż żadne z rzeczy znajdujących się w nim już nigdy nie powinny mieć miejsca w cywilizowanym świecie.
Na koniec warto dodać, iż nie była to pierwsza inicjatywa artystyczna pana Marka Tercza zrealizowana w kieleckim kościele. Wcześniej właśnie w murach naszej świątyni odbył się jubileuszowy pokaz widowiska muzycznego pt. „Pieśń Wigilijna". Od dwóch lat wystawiana jest dla kieleckich licealistów sztuka pt. „Żyd na beczce" oparta na motywach książki Hanny Kral „Zdążyć przed Panem Bogiem". Sztuka po raz pierwszy publicznie ujrzała światło dzienne właśnie w murach naszej świątyni.

Wolontariat w EDO Sarepta

Korzystając z nadarzającej się okazji jaką stworzyła mi zimowa przerwa w szkole, w dniach (27.01 – 04.02. 2007r.) odwiedziłam w roli wolontariusza sąsiadującą z nami Parafię w Węgrowie. Zaskoczona zostałam na miejscu bardzo ciepłym (pomimo, że pogoda była fatalna) i serdecznym przyjęciem ze strony Siostry Anielki i ks. Bogdana. Na brak zajęcia narzekać nie mogłam, a niektóre zadania jakie miałam powierzone np. renowacja fug nie będę ukrywać, że mnie trochę zaskoczyły. Tydzień, który przyniósł mi dużo satysfakcji jednak szybko się skończył i musiałam wracać do domu. Jak zawsze pozostają tylko dobre wspomnienia i nadzieja na to, że jeszcze kiedyś odwiedzę Węgrów ... oczywiście jako wolontariusz!

Urszula Ruszkiewicz

Jaki był miniony rok 2006

Takie pytanie zawsze zadajemy sobie na początku nowego roku. W naszym kościele mamy utarty od wieków zwyczaj zwoły-

wania na początku nowego roku - Zgromadzeń Parafialnych. Na nich właśnie Rada Parafialna wraz z proboszczem przedstawia wiernym sprawozdanie z całej działalności Parafii za miniony rok. Te doroczne Zgromadzenia to czas pewnych analiz i podsumowań, a także wyciągania wniosków na przyszłość.

W tym roku Zgromadzenie Parafialne naszej Parafii miało miejsce w Kielcach w dniu 28 stycznia, zaś w Radomiu 4 lutego. Rada Parafialna przedstawiła sprawozdanie za rok 2006. Wynika z niego przede wszystkich, że zaangażowanie wiernych w sprawy Parafii wzrasta. Wyznacznikiem tego jest duży wzrost ofiarności. Świadczy on właśnie o tym, iż wszystkim głęboko leży na sercu dobro naszego kościoła. Drugą, niezwykle ważną dla nas sprawą jest fakt, iż dzięki Bożemu Błogosławieństwu udało się pozyskać spore środki finansowe na dokonanie kilku remontów. Dzięki tym środkom Parafia pozyskała o 45% więcej wpływów niż było to zakładane na początku 2006 roku. Rada Parafialna mogła tym samym doprowadzić do poprawy istniejącej substancji. Udało nam się również odzyskać, a właściwie odkupić część radomskiego ogrodu parafialnego, która formalnie nie była naszą własnością, gdyż została wywłaszczona w 1970 roku.

Stan liczebny uległ zwiększeniu o sześć osób. Miały miejsce cztery chrzty w Radomiu. Odbyła się uroczystość konfirmacji w Radomiu. Swoje ślubowanie konfirmacyjne złożyły trzy osoby. Oprócz tego do Parafii wstąpiły dwie osoby – jedna w Radomiu i jedna w Kielcach. Nikt z naszych sióstr i braci nie odszedł do Wieczności. Tym samym łącznie w Kielcach i Radomiu jest nas 86 osób.

Patrząc na miniony rok, na błogosławieństwo jakie towarzyszyło nam wszystkim, pełni ufności i nadziei wchodzimy w rok 2007.

Ofiarnego dawcę Bóg miłuje

To już po raz drugi, coś niesamowitego!” - takie były słowa na ustach księdza Wojtka, gdy otworzył skrzynkę na listy. A w skrzynce ofiara: banknot 100 złotowy z misternie doszytą czarnymi nićmi karteczką: *Składam ofiarę 100*

zł na budowę lub remont kościołów w religii Ewangelickiej. Pragniemy bardzo serdecznie podziękować za wspaniały dar i serce okazane naszym budynkom kościelnym. Z racji na „dobro śledztwa" nie podajemy w której skrzynce pocztowej w Radomiu, czy w Kielcach znaleziono ofiarę. Bóg zapłać!

Zimowisko w Wiśle Jaworniku

3 lutego w Wiśle Jaworniku rozpoczął się kolacją obóz narciarski, organizowany przez Parafię Łódzką, a uczestnikami była także młodzież z Radomia i Opola. Naszą parafię reprezentowali: Piotrek, Ida i Jolcia. Każdy dzień rozpoczynał się pobudką o godzinie 7.00 (dla guzdralskich) i śnia-

danie o 8.15, kto się spóźnił musiał odśpiewywać. Potem szykowaliśmy się na narty. Szusowaliśmy na stokach: Kiczera, Soszów i Stożek. Po pobycie na świeżym powietrzu o 15.00 czekał na nas gorący i zawsze smaczny obiad. Po posiłku odpoczywaliśmy. O 16.00 odbywały się zajęcia i tak między innymi: turniej tenisa stołowego, trambambuli czyli tzw. piłkarzyków, budowaliśmy igloo, zwiedzaliśmy okolice.

O 18.00 wracaliśmy na kolacje. Później uczestniczyliśmy w spotkaniu ze Słowem Bożym. Do innych atrakcji zaliczały się: wycieczka do Wisły Centrum na basen w Hotelu Gołębiewski, gdzie największą atrakcją był diabelski młyn, zjeżdżalnie i fale. Zawsze dopisywały nam dobre humory i doborowe towarzystwo. Pełni wrażeń, wypoczęci wróciliśmy do domów.

Miło wspominamy cały pobyt na obozie, swoich opiekunów, nowych kolegów i koleżanki, z którymi zobaczymy się za rok.

PEPE

W ogrodzie

Nadeszła wiosna, a wraz z nią Święta Wielkanocne. Jakże cieszyły się dzieci, gdy ksiądz zapowiedział, że następnego dnia będą szukały w ogrodzie jajek wielkanocnych. A więc to jest ta niespodzianka, o której jakieś niejasne wieści krążyły pomiędzy dziećmi w ciągu ostatnich tygodni!

Słońce pięknie świeciło, było ciepło jak w lecie. Dzieci pozdejmowały płaszcze i kurtki i na znak dany przez księdza rozbiegły się po ogrodzie z wesołymi okrzykami. Znały świetnie każdy zakątek, każdą kryjówkę. Sądziły, że szukanie nie potrwa długo. Większość dzieci szybko przebiegła cały ogród wzdłuż i wszerz, aby móc się pochwalić przed towarzyszami jak największą liczbą znalezionych jajek. Jednakże ten, kto wyszukiwał kryjówek, znał ogród nie gorzej od dzieci. Mało tego! Ukrył jajka w zagłębieniach, norkach, o których dzieci nie miały pojęcia, nie wiedziały, że w ogóle istnieją.

Dlatego też, gdy znaleziono kilka najłatwiej schowanych jajek i więcej nie można było już znaleźć, zniechęcenie ogarnęło dzieci. Z wyczekiwaniem i nadzieją spoglądały na księdza i rodziców. Może ktoś im pomoże? Nagle powstała nowa wątpliwość. A może znaleziono już wszystkie jajka? Czy warto szukać dalej, jeśli jajek nie ma już więcej w ogrodzie? Zasypano księdza pytaniami.

Ksiądz jednak nie udzielił im odpowiedzi, tylko tajemniczo się uśmiechał. W tej chwili jedno z dzieci znalazło jajko. O mało nie potrąciło go nogą, leżało na ziemi pod listkiem. Co by to była za szkoda…

Przekonano się więc, że jajka są jeszcze. Zachęciło to wszystkich do dalszego szukania. Tym razem postanowiono robić to dokładniej, krok za krokiem, nie opuszczać niczego, nie przeskakiwać z miejsca na miejsce. Antek i Józio umówili się nawet, że wyjdą z przeciwległych końców ogrodu i spotkają się w środku. Okazało się, że był to dobry pomysł. Obydwaj bowiem, ku lekkiej zazdrości kolegów, znaleźli

po jednym jajku. Innym jednak także zaczęło się szczęścić i raz po raz słychać było wesołe okrzyki w coraz to innej części ogrodu…

Zabawie dzieci przyglądała się spoza parkany Marysia. Dziewczynka ta nie przychodziła na nabożeństwa dla dzieci, gdyż mieszkała daleko na wsi, gdzie nie było dzieci ewangelickich. Teraz przyjechała na Święta Wielkanocne do babci.
Zbliżały się do niej co chwila dzieci przeszukujące gorliwie wszystkie zakamarki ogrodu. Właśnie Janek niósł piękne jajko. Podniósł je w górę i zadowolony pokazywał wszystkim. Z ust Marysi wyrwał się mimo woli okrzyk zachwytu. Zwróciła tym ogólną uwagę na siebie.
- Czego ona chce tutaj? – dały się słyszeć głosy.
Tylko Janek wziął ją w obronę:
- Dajcie jej spokój. Przecież w niczym nam nie przeszkadza.
Gdy dzieci się oddaliły, podszedł do niej. – Jak się nazywasz? – zapytał.
- Marysia…
- Chcesz jajko?
Nie czekając na odpowiedź, wetknął oniemiałej z radości dziewczynce jajko. Odszedł szybko, gdyż trochę zrobiło mu się żal jajka. Znalazł dopiero jedno. Gdy jednak pomyślał, jaką przyjemność zrobił tym dziewczynce, i jemu zrobiło się miło.

Tymczasem ksiądz powiedział dzieciom, że brakuje już tylko jednego jajka, jajka czekoladowego. Kto je znajdzie?
- Ukryte jest tam – rzekł ksiądz i wskazał ręką w kierunku Marysi.
Wszystkie dzieci pobiegły w tamta stronę. Janek naturalnie również.
Korzystając ze sposobności Marysia podziękowała mu przez parkan za podarunek. Już chciał od niej odejść, lecz jeszcze raz się obejrzał. I wtem…
Co to? Jego wzrok padł na jajko, jajko z czekolady. Leżało w norce pod parkanem, prawie u stóp Marysi.
Co za radość! Janek podniósł w górę jajko i przyglądał mu się z zachwytem.
Potem wydał głośny, wesoły okrzyk. Z całego ogrodu zbiegły się dzieci. Z podziwem oglądały piękne, czekoladowe jajko.
Janek nie mówił nic, tylko uśmiechał się do siebie. Wiedział, dlaczego je znalazł.

Przedruk z Przyjaciela Dzieci
nr 8 / 1979 rok

Warto przeczytać...

„Róże w śniegu. Katarzyna Luter – kobieta, która dokonała wyboru”

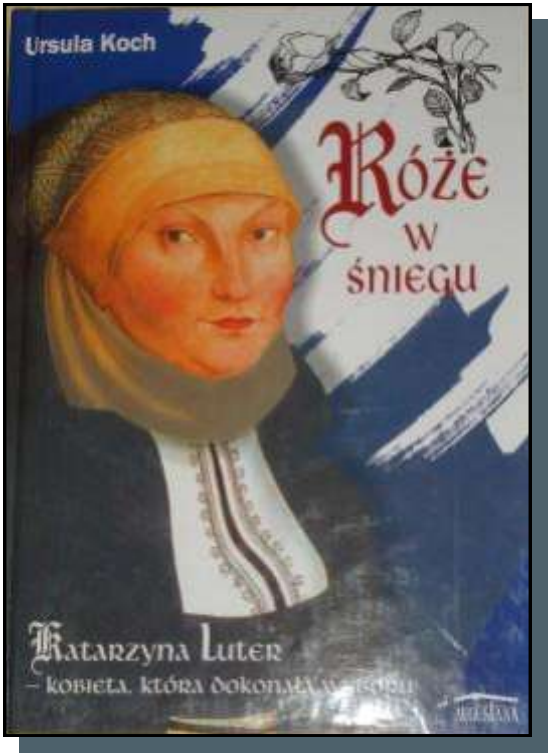

W tamtych czasach małżeństwo mnicha i zakonnicy wydawało się tak niemożliwe jak róże kwitnące w śniegu. Ryzykowna decyzja późniejszej żony Reformatora okazała się jej wygraną. Autorka oparła się na listach i innych autentycznych dokumentach, aby stworzyć pełen życia wizerunek dzielnej, oddanej służbie Bogu i bliźnim kobiety. Pierwsza książka o Katarzynie Luter w języku polskim. Gorąco polecam tę książkę, gdyż jako luteranie nie tylko powinniśmy znać naukę Marcina Lutra, ale także zajrzeć „od kuchni” na dzieło Reformacji, które nie zakwitło by tak pięknie, gdyby nie Katarzyna von Bora.

Książkę można zakupić w wydawnictwie Augustana lub wypożyczyć z Parafii.

„Głos w wietrze"

Pierwszy tom trylogii "Znamię lwa" - to jedno z największych osiągnięć beletrystyki chrześcijańskiej ostatnich lat. Akcja powieści rozgrywa się w starożytnym Rzymie. Porwana z upadającej Jerozolimy (70 p.n.e.) młoda chrześcijanka - Hadassa - trafia do stolicy imperium i zostaje sprzedana jako niewolnica jednej z arystokratycznych rodzin. Rozdarta między miłością do młodego patrycjusza a pragnieniem ocalenia go i jego najbliższych próbuje dać świadectwo wiary w prawdziwego Boga.

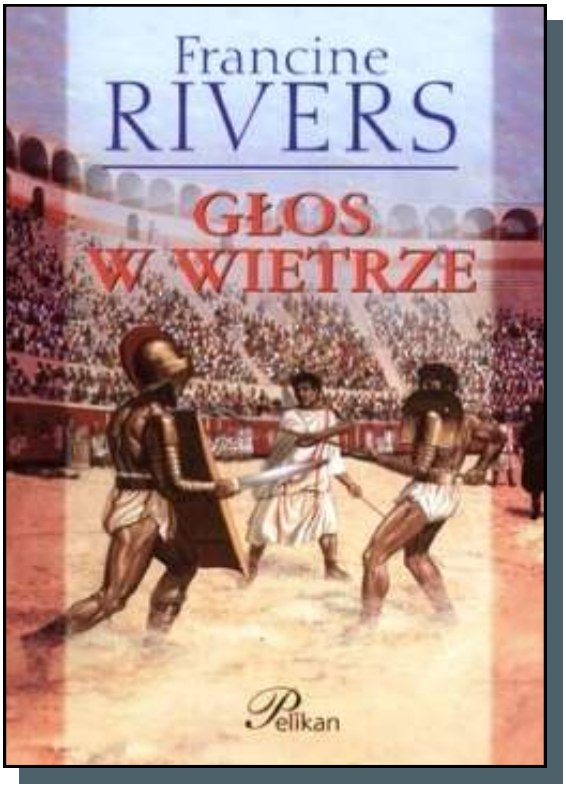

Bardzo serdecznie polecam wszystkim tę książkę. Z niej możemy się dowiedzieć jak głęboka była wiara pierwszych chrześcijan, którzy woleli stanąć oko w oko z lwem, niż wyrzec się wiary w Jezusa Chrystusa. Porywająca akcja, nie pozwalająca oderwać się od lektury!

Książkę można kupić w księgarni z literaturą chrześcijańską lub wypożyczyć z Parafii.

CO... GDZIE... KIEDY... ???

Poranki Wielkanocne

Radom 15 kwiecień po nabożeństwie poranek wielkanocny odbędzie się **nie na parafii**, ale **w Szkole Podstawowej przy ulicy Tybla** (tam gdzie odbył się Wieczór Adwentowy)

Kielce 22 kwiecień po nabożeństwie poranek wielkanocny odbędzie się w budynku parafialnym.

Wszystkich bardzo serdecznie zapraszamy na te świąteczne spotkania. Chcemy jak jedna wielka Boża rodzina przeżywać radość ze Zmartwychwstania naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Nasze drogie panie prosimy o upieczenie ciast, a każdego o przyniesienie ze sobą dwóch jaj, byśmy mogli usmażyć tradycyjną jajecznicę. Prócz kulinarnych smakołyków nie zabraknie też strawy duchowej, gdyż nasze dzieci i młodzież przygotowały też małe co nie co…

Międzynarodowa XVI Letnia Olimpiada Młodzieży Ewangelickiej

Bardzo serdecznie zapraszamy całą naszą młodzież do wzięcia udziału w tej Olimpiadzie. Odbędzie się ona w Tomaszowie Mazowieckim w dniach 27 kwiecień do 1 maj 2007. Koszt (tylko) 60 zł, w tej kwocie organizatorzy zapewniają pełne wyżywienie, zakwaterowanie (w obiektach szkolnych – należy zabrać ze sobą materac / karimatę i śpiwór) bezpłatny udział w programie i imprezach towarzyszących. Chętnych do wzięcia udziału prosimy o zgłoszenie się u księdza Rudkowskiego do 25 marca br., także na parafii dostępne są szczegółowe informacje co do dyscyplin sportowych, w których można i należy wsiąść udział.

Promocja książki pt.: „Ewangelicy w Radomiu i okolicy XVI-XX w."

Serdecznie zapraszamy na spotkanie promujące książkę, które odbędzie się w Bibliotece Miejskiej przy ulicy Piłsudzkiego— 15 marca w czwartek o godzinie 18.00. Gorąco zapraszamy !!!

Rekolekcje Pasyjne

Dzieci i młodzież zapraszamy na Rekolekcje Pasyjne, które odbędą się na Parafii Ewangelickiej w Łodzi w dniach 4-5 kwiecień br.

Diecezjalny Zjazd Chórów

W pierwszą sobotę po niedzieli Cantate nasza Parafia będzie gospodarzem ***Diecezjalnego Zjazdu Chórów***. ***12 maja 2007*** chóry Diecezji Warszawskiej będą śpiewać w kieleckim kościele. Wszystkich parafian zapraszam serdecznie do wzięcia czynnego udziału w organizacji tej rozśpiewanej uroczystości.

Warsztaty Gospel w Radomiu

W dniach ***10 – 11 listopada*** w Radomiu odbędą się ***I Radomskie Warsztaty Gospe***l. Więcej na ten temat będzie można przeczytać w następnym numerze RYB@KA.

170-lecie kościoła w Kielcach

7 – 9 grudnia w Kielcach uroczyste obchody jubileuszu ***170-lecia poświęcenia kościoła***.

Zapraszamy także podczas TE w Dzięgielowie

ZAPRASZAMY

Wspaniale położony domek, pomoże Ci zapomnieć o kłopotach dnia codziennego. Rodzinna i przyjazna atmosfera sprawi, że znów będzie Ci się chciało żyć.

Oferujemy:
- **Dwu– trzyosobowe pokoje**
- **Internet w pokojach (nie daję komputera)**
- **TV w pokojach**
- **Wyposażoną kuchnię i łazienkę**
- **Duży ogród - na zabawy i grille**
- **Parking**
- **Blisko basen, korty tenisowe**
- **Góry polskie, czeskie, słowackie**

(10os/dobę - z własnym śpiworem)
15 zł (os/dobę - z pościelą)

Rezerwacja miejsc:
Tel.: (033) 851 84 48 –wieczorem
+48 601 957 943
43-400 Cieszyn
Ul. Barteczka 13a
www.campus.cieszyn.prv.pl
e-mail:
grzepustek@poczta.onet.pl
g.pustowka@yahoo.pl
campus.cieszyn@vp.pl

Nasi Solenizanci

Bartosz Ptak	**02.03.**	Karolina Fokt	**06.05.**
Wojciech Rudkowski	**02.03.**	Bartłomiej Ganabisiński	**13.05.**
Maja Ptak	**12.03.**	Krystyna Duda	**19.05.**
Jakub Stępień	**14.03.**	Marta Wichrowska	**20.05.**
Piotr Krupa	**18.03.**	Maria Maj	**28.05.**
Jan Gacki	**19.03.**	Wanda Czarnecka	**28.05.**
Bogdan Trybuliński	**23.03.**	Silke Wójcik	**05.06.**
Alicja Grzęda	**26.03.**	Marcin Armański	**05.06.**
Danuta Kaczanowska	**26.03.**	Hanna Ptak	**06.06.**
Maciej Ptak	**01.04.**	Natasza Ptak	**06.06.**
Romuald Jałowiecki	**05.04.**	Wojciech Zdyb	**17.06.**
Ludwika Zdyb	**19.04.**	Michał Fokt	**20.06.**
Kornelia Rudkowska	**21.04.**	Joanna Ptak	**30.06.**

Wszystkim solenizantom składamy najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa, radości i pokoju na każdy kolejny dzień.

Informator Parafialny - **RYB@K**

Pismo wydawane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach

Adres: Parafia EA w Radomiu, 26-600 Radom, ul. Reja 6
E-mail: k.rudkowska@interia.pl
Tel./fax: (048) 3627335, *Tel. kom.:* 0 609 326 139 *Nakład:* **150** egz.
Redakcja: **Diak. Katarzyna Rudkowska, Ks. Wojciech Rudkowski**
Skład komputerowy: **Grzegorz Pustówka** *(grzepustek@poczta.onet.pl)*
Kod BIC: **(SWIFT):BPKOPLPW**
Nr konta: **23 1020 4317 0000 5602 0112 0211**

PLAN NABOŻEŃSTW

		RADOM	KIELCE
Marzec 2007			
2 Niedziela Pasyjna Reminiscere	**04.03.**	10.00	
3 Niedziela Pasyjna Oculi	**11.03.**	16.00 🏆	10.00 🏆
4 Niedziela Pasyjna Laetare	**18.03.**	10.00 🏆	
5 Niedziela Pasyjna Judica	**25.03.**	16.00 🏆	10.00 🏆
Kwiecień 2007			
Niedziela Palmowa	**01.04.**	10.00 🏆	
Wielki Piątek	**06.04.**	16.00 🏆	10.00 🏆
Niedziela Wielkanocna	**08.04.**		10.00 🏆
Poniedziałek Wielkanocny	**09.04.**	10.00 🏆	
1 Niedziela po Wielkanocy Quasimodogeniti	**15.04.**	10.00	
2 Niedziela po Wielkanocy Misericordias Domini	**22.04.**		10.00
3 Niedziela po Wielkanocy Jubilate	**29.04.**		
Maj 2007			
4 Niedziela po Wielkanocy Cantate	**06.05.**	10.00	
5 Niedziela po Wielkanocy Rogate	**13.05.**		10.00
6 Niedziela po Wielkanocy Exaudi	**20.05.**	10.00 🏆	
Święto Zesłania Ducha Świętego	**27.05.**		10.00 🏆
Czerwiec 2007			
Święto Trójcy Świętej	**03.06.**	10.00 🏆	
1 Niedziela po Trójcy Świętej	**10.06.**		10.00 🏆
2 Niedziela po Trójcy Świętej	**17.06.**	10.00	
3 Niedziela po Trójcy Świętej	**24.06.**		10.00

Podczas nabożeństw prowadzone są w sali parafialnej Szkółki Niedzielne dla dzieci. Po każdym nabożeństwie zapraszamy wszystkich do sali parafialnej na

Wieczór Adwentowy w Radomiu

Wieczór Adwentowy w Kielcach